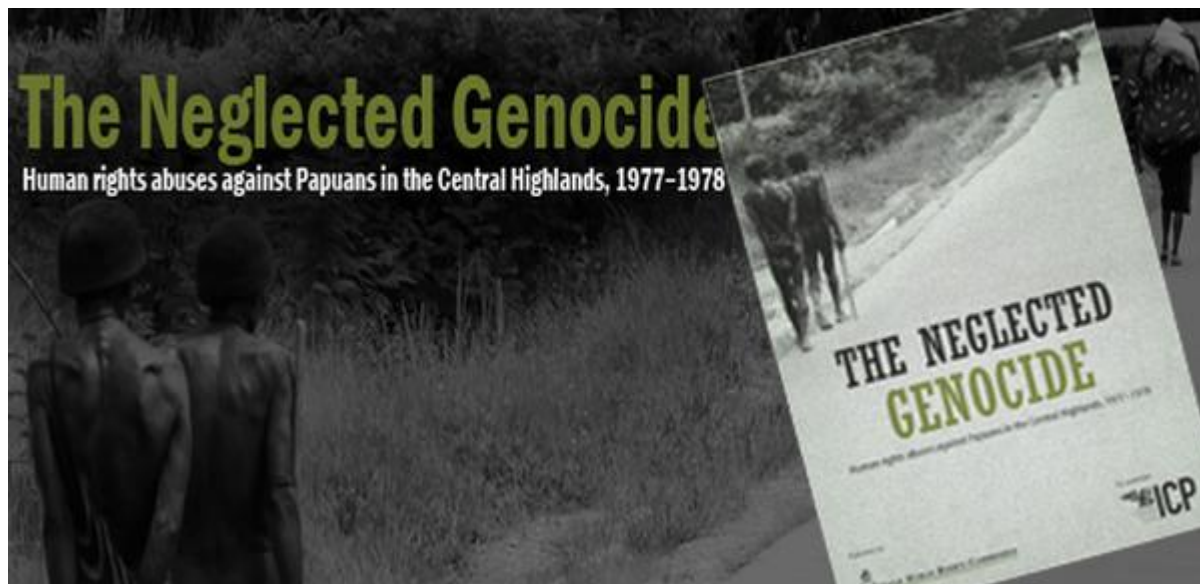


AHRC przypominała o zapomnianym ludobójstwie

4 listopada 2013

Azjatycka Komisja Praw Człowieka (AHRC) z siedzibą w Hongkongu opublikowała raport „The Neglected Genocide” opisujący rozległe zbrodnie których dopuściła się indonezyjska armia w Papui Zachodniej w latach 1977-1978. Aby stłumić ruch niepodległościowy i niezadowolenie rdzennych mieszkańców Papui Zachodniej w obszarze Central Highlands, indonezyjscy żołnierze dopuścili się „niewypowiedzianych okrucieństw, w tym gwałtów, tortur i masowych egzekucji”. Pamięć o tych wydarzeniach jest głęboko zakodowana w świadomości tysięcy Papuasów. Nie zajmuje jednakże wymaganego miejsca w świadomości międzynarodowej; pozostaje zmarginalizowana, podobnie jak cały zapis nadużyć indonezyjskiej administracji wobec tubylczych mieszkańców Nowej Gwinei.



By wydobyć tragiczną historię przemocy na światło dzienne zespół Azjatyckiej Komisji Praw Człowieka (AHRC) podjął podróż w odległe regiony Papui Zachodniej i przeprowadził wywiady ze świadkami poszczególnych incydentów. Przystąpił także do badań nad źródłami historycznymi. W trakcie wizyt w terenie zespół AHRC spotkał się z ocalałymi z 15 zainteresowanych

społeczności, w tym z takich regionów jak Jayawijaya, Lanny Jaya oraz Central Mamberamo. Mimo, że od zarejestrowanych wówczas nadużyć minęło już blisko 35 lat działacze praw człowieka mieli trudności w uzyskaniu zeznań. Łamanie praw człowieka w Papui Zachodniej trwa nadal, każdego miesiąca rejestrowane są kolejne gwałtowne reakcje indonezyjskich sił bezpieczeństwa. W obawie przed odwetem niewiele osób odważyło się otwarcie rozmawiać o przemocy z lat 1977/78. Mając na uwadze te uzasadnione lęki, AHRC postanowiło nie publikować danych osób, które wyraziły niepewność co do własnego bezpieczeństwa po wyniesieniu raportu na światło dzienne. Wiele trudności sprawiły także badania historyczne; tutaj przeważającą rolę odegrała ograniczona liczba dostępnych źródeł. Indonezyjskie media i literatura przez całe dziesięciolecie nie dostarczały rzetelnej wiedzy na temat sytuacji w Papui. Jeżeli już ktoś kierował głowę w stronę tego regionu geograficznego napotykał na poważne ograniczenia wolności słowa, czyli standardową regułę w Nowym Porządku dyktatora Suharto. Lokalne media i naukowcy mieli zatem trudności w utrzymaniu własnej niezależności i bezstronności.

TŁO ZDARZEŃ

Po II wojnie światowej administracja holenderska zaczęła tracić kontrolę nad wyspami współczesnej Indonezji. Dążności do zrzucenia jarzma europejskiego kolonializmu nie zdołały spacyfikować nawet okrucieństwa jakich dopuścili się niderlandzcy żołnierze w celu powstrzymania tego procesu. Rząd Holandii musiał ostatecznie uznać niepodległość Indonezji w 1949 roku. Papua Zachodnia, czyli zachodnia część Nowej Gwinei, znajdująca się naonczas pod kuratelą Królestwa Niderlandów, nie znalazła się w granicach nowo utworzonego państwa. Nie mając środków i możliwości jej utrzymania, rozumiejąc jednocześnie kulturową odrębność względem sąsiadującego z nią od zachodu państwowego beniaminka, administracja holenderska rozpoczęła posunięty w czasie proces przenoszenia suwerenności na rzecz Papui Zachodniej.

Mieszkańcy tego regionu, podobnie jak Papuas z wschodu Nowej Gwinei żyjący dziś w granicach suwerennego państwa Papua Nowa Gwinea, mieli uzyskać niepodległość.

Idea uniezależnienia się od obcych rządów zdobyła sobie znaczne poparcie wśród tych papuaskich społeczności, które w tamtym czasie podlegały gospodarczemu i terytorialnemu oddziaływaniu holenderskich aspiracji kolonialnych. Na plany te z niesłabnącym oburzeniem spoglądała nowa klasa polityczna, która przejęła stery rządów w państwie indonezyjskim. Prezydent Indonezji Sukarno, nadzorujący proces budowy nowego narodu, postrzegał Indonezję jako naturalną następczynię Holenderskich Indii Wschodnich, utrzymywał zatem roszczenia do wszystkich terytoriów wchodzących w ich skład, w tym także do Papui, którą sztab indonezyjski nazwał później Irian Jaya. Aspiracje te podszyte były również celami ekonomicznymi. Po odkryciu obiecujących zasobów naturalnych w Papui w latach 1936-1939 przez holenderskiego geologa Jeana-Jacquesa Dozy, pracującego dla koncernu Shell, indonezyjski rząd jak i zagraniczni inwestorzy znali wstępny potencjał surowcowy regionu i wiążące się z nim możliwości.

Gdy pod koniec 1961 roku odbył się pierwszy narodowy kongres papuaski i zatwierdzono symbole niepodległościowe dla nowego kraju, indonezyjski rząd postanowił działać na własną rękę i samodzielnie wyzwolić „Zachodni Irian”. Na polityczny rozkaz do Papui Zachodniej wkroczyło indonezyjskie wojsko i spacyfikowało dążenia niepodległościowe rdzennych mieszkańców terytorium. Holenderski rząd pod naciskiem własnego odpowiednika z USA zatwierdził tę samowolę, a indonezyjski sztab pod przewodnictwem świeżo upieczonego dyktatora Suharto by odeprzeć wszelkie wątpliwości sfingował dodatkowo referendalny akt wolnego wyboru, mający potwierdzić „pragnienie” papuaskich plemion, rzekomo optujących za pozostaniem w granicach indonezyjskiego państwa. W ciągu 10 lat od wkroczenia indonezyjskich oddziałów z rąk armii Suharto zginęło nawet ok. 30 tys. Papuasów a poziom represji i

gospodarczej inwazji utrzymywał się na wysokim poziomie przez następne lata.

W takiej atmosferze doszło do wydarzeń zarejestrowanych w latach 1977/78 w regionie Central Highlands. Podczas gdy zbliżały się indonezyjskie wybory w licznych punktach Zachodniej Papui odnotowywano narastającą „falę działań przeciwko reżimowi w Dżakarcie”. Pokojowe nieposłuszeństwo obejmowało odmowę udziału w wyborach, demonstracje i odrzucenie głosowania na partię rządową. Gdziekolwiek doszło także do uprowadzeń i zatrzymań indonezyjskich urzędników państwowych i policjantów. Ogniska wystąpień rozciągały się od Wameny, u wrót Doliny Baliem do Waghete, Enarotalii i jezior Paniai (Wissel), a zatem na obszarze zamieszkanym przez 1/3 zachodniopapuaskiej ludności. Raporty, które trafiły na biurka personelu wojskowego głosiły, że rządowe posterunki zostały zaatakowane, lądowisko w Baliem rozkopano – słupy specjalnie wbite w ziemię uniemożliwiały lądowanie śmigłowców. 20 kwietnia 1977 roku doszło do starcia w Kobakma między niepodległościowym oddziałem zachodniopapuaskich partyzantów OPM a indonezyjskimi żołnierzami. Zginęło 19 Papuasów, poległ jeden żołnierz a dwóch kolejnych odniosło rany. Indonezyjski rząd odmówił udzielenia informacji na temat zaangażowania funkcjonariuszy w te starcie, sugerując, że była to tylko „walka plemienna” między lokalnymi ludami. Główny dowódca wojskowy w regionie, generał Imam Munandar twierdził, że w czerwcu 1978 roku sytuacja w Papui była „doskonała”. Tymczasem po zdarzeniach w Kobakma OPM podejmowało następne ataki zaczepne wymierzone w cele wojskowe i policyjne, chociaż indonezyjski sztab wojskowy ogłosił, że celem ataku padli również mieszkańcy z okolic Wosilimo i Kimbim. Odnotowując fragmentarycznie przebieg biernego oporu i akcje partyzantów z OPM, a także stygmatyzując wszelką niezgodność jako aktywność zagrażającą jedności Indonezji, rząd w Dżakarcie nie wspominał jakich środków użyto aby powstrzymać te wystąpienia

BOMBARDOWANIA I NAPALM

Jak zauważa AHRC, militarna ofensywa podjęta w latach 1977/78 w odpowiedzi na bunt papuaskich plemion w Central Highlands była niezwykle, zarówno pod względem liczby żołnierzy skierowanych do pacyfikacji, jak i rodzaju użytego sprzętu wojskowego. Operację wojskową ochrzczonej rzekomo kryptonimem Operasi Kikis prowadzono pod dowództwem gen. Imama Munandara. Rząd Indonezji utrzymywał, że podjęte działania były konieczną kontrą wymierzoną w proniepodległościową organizację OPM, która zyskała olbrzymie poparcie w górach, zwłaszcza wśród młodych ludzi.

Istotność tej argumentacji, nawet przy skrajnej wyrozumiałości dla motywacji notabli z Dżakarty, podupada już na etapie analizy rozkazów i wniosków przesyłanych pomiędzy poszczególnymi dowódcami i dyspozytorami wojskowymi. I tak oto płk. Samsudin, późniejszy dowódca jednostki Korem 172 zwrócił się z prośbą o dostarczenie samolotów bojowych wyposażonych w bomby i napalm. Wniosek Samsudina został zaakceptowany przez Soekardiego, który obiecał wysłać dwa samoloty OV-10 Bronco, znajdujące się w siedzibie Sił Powietrznych na wyspie Biak. Członek Królewskich Australijskich Sił Powietrznych (RAAF) powiedział australijskiemu dziennikarzowi Robinowi Osborne'owi, że 28 lipca 1977 roku widział trzy samoloty OV-10 Bronco podczas gdy ładowano na nie paliwo lotnicze i amunicję. Dopiero później dowiedział się, że samoloty te wykorzystywano w strefie położonej w pobliżu wiosek. Tylko w południowej części Jayapury samoloty Bronco spowodowały śmierć 1605 mieszkańców i sympatyków OPM.

Samoloty OV-10 Bronco sygnowane numerami S104 i S116 zakupiono w Stanach Zjednoczonych, stamtąd pochodziły także wykorzystywane w trakcie operacji śmigłowce UH-1H. Dwa helikoptery Iroquis dostarczył z kolei rząd australijski. Według informacji zarchiwizowanej przez Robina Osborne'a, indonezyjscy piloci ostrzeliwali Akimugę na oślep tak długo aż skończyła im się amunicja. Ofiarami masowych ostrzeliwań z powietrza padli także Papuasi w Karabuga i w innych ośrodkach

górskich takich jak Bokandini, Kulula i Pyramid. Raport wydany przez OPM stwierdza, że 4982 osoby zginęły tylko w samych atakach bombowych przeprowadzonych na terytorium Wameny i Jayawiyaja między sierpniem i wrześniem 1977 roku. Inny członek RAAF obecny w tym samym czasie w Wamenie zeznał, iż był świadkiem zrzucania przez samoloty Bronco bomb napalmowych na wioski wokół Doliny Baliem. Jeden z ocalałych, który rozmawiał z zespołem AHRC potwierdził relacje oficera RAAF. Te same wnioski płyną z publikacji brytyjskiej gazety Morning Star, która poinformowała, że 5 lipca 1977 roku 1000 Papuasów zginęło w rezultacie zrzucenia napalmu i przeciwpiechotnych bomb kasetowych na granicy Yamsi-Arso.

Pomimo doniesień, że wojsko indonezyjskie używało bomb kasetowych przeciwko Papuasom w latach 1977/78, później, w 2007 roku w trakcie konferencji w Limie dotyczącej broni tego rodzaju rząd w Dżakarcie oznajmił, że w Indonezji „nigdy nie używano, nie produkowano, ani nie obracano bombami kasetowymi”. Jeden z poszkodowanych Papuasów opisał zespołowi AHRC jak został ranny w rezultacie porażenia odłamkiem od bomby kasetowej. Początkowa kontuzja uda doprowadziła ostatecznie do amputacji nogi. Według niego nie był jedynym poważnie poszkodowanym. Tibugi Yukma, starszy mężczyzna, odniósł tak poważne rany, że dostrzegalne były jego narządy wewnętrzne. W obawie przed bombami ludzie zbiegali w inne rejony. Ci, którzy odnieśli rany musieli leczyć się na własną rękę, gdyż misjonarze niejednokrotnie odmawiali udzielenia pomocy medycznej w obawie przed stygmatyzacją zaliczającą ich do grona wrogów rządu.

Według raportu Azjatyckiej Komisji Praw Człowieka miejsca w które spadły bomby widoczne są do dnia dzisiejszego, jedno z nich znajduje się w przedniej części kompleksu kościoła Kingmi w Bolakme. Pomimo suchych faktów indonezyjskie wojsko zaprzeczało, że używało wobec Papuasów broni najcięższego kalibru. Płk. Santosa uspakajał, że armia stosowała jedynie materiały wybuchowe o małym efekcie destrukcyjnym. Podobne

oświadczenie wydał ówczesny ambasador Indonezji w Papui Nowej Gwinei, gen. Busiri Surjowinoto, który twierdził, że zrzucano jedynie środki „nieśmiercionośne”.



MORDY I EGZEKUCJE

Obok ataków bombowych z powietrza indonezyjska armia prowadziła także działania lądowe, w trakcie których dopuszczała się zbiorowych rozstrzeliwań cywilów. Do wioski Wosilimo żołnierze wkroczyli w momencie gdy mieszkańcy przygotowywali się do oddania głosu w wyborach. Marthin Wenda, świadek tamtych wydarzeń zeznał, że 80 osób doznało bezpośredniego ataku w rezultacie, którego odnotowano również przypadki śmiertelne. M. Wenda miał wtedy tylko 12 lat, zginał jednak jego ojciec, którego uprowadzono w pole i martwego wrzucono do rzeki. Wśród 30 aresztowanych znalazło się czterech spośród jego sześciu braci.

W dokumencie wysłanym do londyńskiej organizacji praw człowieka TAPOL, OPM poinformowało, że indonezyjskie wojsko rozstrzelało 1012 osób, które uczestniczyły w mszy odprawianej w kościele w Kobakma, w zachodniej części Doliny Baliem. Wojsko spaliło także kościół i pobliskie domy oraz ukradło część cywilnych pieniędzy zebranych przez kościół. Poza tym żołnierze zabijali świnie należące do papuaskiej ludności i

paliło jej gospodarstwa.

Wielebny Obet Komba opisuje represje z lat 1977/78 w następujący sposób: „W Pyramid, jeden po drugim ludzie byli aresztowani, grożono im lub torturowano gorącymi bagnetami. Okropieństwo, widziałem to sam... To się działo wszędzie. Za każdym razem gdy byłem w Jayapura po moim powrocie ktoś nie żył. Idź do Pyramid, sir. Na cmentarzu znajdują się liczne groby tych, którzy zostali zabici, nie podczas walk, ale po tym jak wrócili do lasu”. Papuas, których wioski zaatakowano, wyposażeni tylko w tradycyjną broń, nie mogli wiele zrobić, aby zapobiec bombardowaniom i atakom indonezyjskiego wojska. Benny Warela, zamieszkały w Wosilimo, zeznał, że on i kilku innych mieszkańców wsi używało długich, tradycyjnych łuków. Ich skuteczność była jednak nieporównywalnie mniejsza niż pistolety znajdujące się na wyposażeniu wojska. Tariname Tabuni powiedział, że niektórzy mieszkańcy wsi w Pyramid również próbowali walczyć. Dziesięciu spośród nich zabrało nawet broń żołnierzom i zabiło kilku z nich. Następnego dnia jednak wojsko mściło się ostrzeliwując mieszkańców na oślep.

TORTURY I BRUTALNE TRAKTOWANIE

Rozmowy przeprowadzone przez AHRC z osobami, które przeżyły działania wojenne z lat 1977/78 dowodzą, że masowym bombardowaniom i ostrzeliwaniom na lądzie towarzyszyły brutalne i zwyrodniałe formy odnoszenia się do autochtonicznej ludności. Przywódcy wiosek w Tiom byli cięci maszynkami do golenia, cywile zostali pobici, niektórych z nich pochowano żywcem. Indonezyjscy żołnierze zwracali się do Papuasów w sposób uznawany przez siebie za poniżający. Wśród repertuarów zwrotów znajdowały się takie określenia jak „psy”, „małpy” i „diabły”. W wiosce Dila położonej w Central Highlands przywódca Nalogian Kibak został zamordowany, a jego krew upuszczono i przechowywano w wiadrze. Podpułkownik Soekemi, który był dowódcą wojskowym w Nabire zmusił później innych przywódców plemiennych, nauczycieli i księży do jej picia.

Sięgano po wymyślne formy śmierci i tortur obliczone na długotrwałe cierpienie. Jeden z respondentów powiedział zespołowi AHRC, że ludzi wrzucano do dużych beczek wypełnionych wodą i zablokowywano je na tak długo aż utonęli. Niektórych z aresztowanych wtrącano do studni jeszcze żywych, a następnie przykrywano warstwą gleby. Zdaniem tego mężczyzny w jego rodzimej wsi Bolakme zginęło około 600 osób, pozostali zbiegli i ukrywali się w lesie. Życie tam było jednak trudne, naznaczone ciągłymi prześladowaniami ze strony armii, która penetrowała dżunglę, tak z lądu jak i z powietrza. AHRC przytacza także historię młodego mężczyzny, dla potrzeb publikacji określanego pseudonimem „Rocky”. Rocky jest jednym z ocalałych z Wosilimo, w momencie brutalnych wydarzeń miał zaledwie 18 lat. W jego okolicy zginąć miało około 1700 osób. Gdy działania wojenne rozgorzały na dobre przeniósł się do dżungli, wraz z rodziną i przyjaciółmi cierpiał na niedobór żywności, czasami żywił się jedynie liśćmi. Później przeniósł się do Woło, gdy dowiedział się, że tam zginęło 500 osób, skierował się w stronę Kobakma. Rocky, jego krewni i przyjaciele spędzili cały 1978 rok w lesie i dopiero w 1979 r. wrócili do Wosilimo.

Niektórzy Papuasi ostatecznie poddawali się żołnierzom w Kurulu i Wosilimo. Ci jednak, którzy mieli dość ucieczki narażali się na brutalny rewanżyzm: ginęli lub byli poddawani torturom przy użyciu noży i podgrzewanych żelazek; innych wrzucano żywcem do rzek Awe i Baliem, a nawet gotowano żywcem. Brat Rocky’ego był wśród grona osób, które poddało się jeszcze w trakcie trwania najcięższych form represji. Indonezyjscy żołnierze zmusili go do kopania dziury a następnie zakopali go w niej po samą szyję. Później oblali jego głowę paliwem i spalili żywcem.

Matius Wenda, obecnie ksiądz, miał zaledwie osiem lub dziewięć lat kiedy był świadkiem masakr i nadużyć w trakcie operacji z lat 1977/78. Jako dziecko stał się współuczestnikiem „strasznych i traumatycznych doświadczeń”. Widział małżeństwo

zmuszone pod groźbą śmierci do publicznego uprawiania seksu. Stosunek płciowy był nagrywany przez oficerów wojskowych, którzy „następnie pokazywali go w różnych miejscach, twierdząc, że Papuasi byli jak zwierzęta, które lubią oddawać się czynom seksualnym publicznie”. Wielebny Wenda był także świadkiem poniżających praktyk w trakcie, których żołnierze zmuszali ludzi do wyławiania kału, który nazywali „holenderskimi rybami”, nakazując im następnie jego zjedzenie. Widział także oficerów wojskowych przymusowo wkładających baterię do pochwy papuaskiej kobiety i brutalnie bijących jej męża.

Paskalina, członkini ludu Dani, której mąż był jednym z przywódców OPM, zeznała, że widziała głowę dziecka odciętą i wrzuconą do ognia. „Małe dzieci były łapane jak kurczaki i wrzucane w ogień”... Wszystkie te dzieci zginęły. Piękna dziewczyna poprosiła członka ludu Dani kolaborującego z indonezyjskim wojskiem o oszczędzenie jej, ten zatwardziały człowiek w odpowiedzi zdobył się jedynie na zamordowanie błagającej kobiety. Masakrę zakończono przerażającą sceną: niemowlęta zostały umieszczone na górze martwych matek. Spośród 210 osób zabitych w regencji Jayawijaya 35 to kobiety. Wszystkie one zostały rozstrzelane przez indonezyjskich żołnierzy. Dochodziło do przypadków gwałtów i tortur polegających m.in. na smaganiu rozpalonym, żelaznym prętem, a także wkładaniu go do różnych części ciała, co skutkowało śmiercią pełną niewypowiedzianego cierpienia. OPM poinformowało, że we wsi Kuyawagi rządowi żołnierze cięli kobiety bagnietami w miejscach intymnych. Wojskowi oficerowie zmuszali również kobiety do brania do ust męskich członków odciętych wcześniej od ciał zabitych mężczyzn. W innych przypadkach kobiety były gwałcone na oczach własnych mężów i innych mieszkańców wiosek. Rosa Endama, dziś kobieta 66-letnia, niedługo przed atakiem indonezyjskiego wojska urodziła trzeciego syna. Uciekając przed żołnierzami, wystraszona o losy nowonarodzonego dziecka, postanowiła je ukryć, jak sądziła, w bezpiecznym miejscu. Gdy następnego dnia wróciła do

skrytki znalazła je martwe z ranami postrzałowymi.

Rajdy indonezyjskiej armii skłaniały niektórych Papuasów do ucieczek aż za granicę, do sąsiedniej Papui Nowej Gwinei. Według różnych szacunków, granicę ze wschodnim sąsiadem przekroczyło w tym czasie od 1500 do 3000 osób. Ci spośród zbiegów, którzy decydowali się na zbyt szybki powrót byli traktowani z dodatkową podejrzliwością. Pracownik linii lotniczych, który odwiózł do Papui Zachodniej zainteresowanych powrotem uchodźców widział żołnierzy witających podróżujących na płycie lotniska, odprowadzających ich do hangarów i oddających doń „wielokrotne strzały z broni automatycznej”. Indonezyjska zakonnica poinformowała, że bezkrytycznie bombardowano papuaskie wioski, nawet jeśli ich mieszkańcy nie mieli nic wspólnego z działalnością OPM. Osobiście widziała ludzi, którym żołnierze wyłupili oczy. Osoby kaleczone odsyłano następnie do swoich wiosek jako ostrzeżenie na przyszłość.

PODSUMOWANIE

W listopadzie 1978 roku ówczesny minister obrony, M. Jusuf, zainaugurował nową politykę ochrzczonej kryptonimem Operasi Senyum. Obrana teraz strategia kładła nacisk na zmniejszenie intensywności operacji wojskowych, a także wyrugowanie podstawowych elementów papuaskiej kultury w celu „umożliwienia lokalnym mieszkańcom dostosowania się do norm przyjętych w pozostałych częściach Indonezji”. Działania te były częścią zakrojonych na szeroką skalę prób zniszczenia papuaskiej kultury i zuniformizowania jej do wzorców aprobowanych na Jawie. Częścią tej „modernizacji” była zmiana sposobu ubierania się Papuasów. Ówczesny minister spraw zagranicznych, Subiandro, kryjący swoje ciasne zapatrywania pod tytułami doktora i filozofa powiedział, że indonezyjski rząd dostanie się do drzew na których siedzą Papuasi nawet jeśli będzie musiał ściągnąć ich w dół. Mężczyźni byli zmuszani do zdjęcia kotek, tradycyjnych zasłon na penisy i zakładania spodni. Papuasom zabraniano mieszkania w tradycyjnych domach i

umieszczano w rządowych budynkach. Indonezyjscy urzędnicy i żołnierze uczyli Papuasów jak gotować na importowanych garnkach i patelniach oraz jak je myć. Skrajne działania prowadzone w latach 1977/78 starano się zastąpić mniej huczną strategią dążącą do zjednania Papuasów poprzez reedukację ich społeczności oraz dostosowanie do wzorców panujących w mateczniku indonezyjskich notabli.

Azjatycka Komisja Praw Człowieka po zebraniu wszystkich zeznań i dowodów oraz prześledzeniu skali prowadzonych operacji w Central Highlands, uznała, że strategię mordów i prześladowań papuaskiej ludności obroną przez indonezyjską armię i rząd w latach 1977/78 należy zakwalifikować do działań ludobójczych. Za taką klasyfikacją przemawiają użyte środki, przebieg masowych zabójstw, rozliczne okrucieństwa, jak również utrzymywanie warunków skutkujących w dłuższej perspektywie destrukcją populacji prześladowanych społeczności. Jak zauważa AHRC, nie sposób zidentyfikować dzisiaj nazwiska żołnierzy odpowiedzialnych za poszczególne, indywidualne nadużycia. Warto jednak zauważyć, że za działania jednostki Korem 171 odpowiedzialny był płk piechoty A. Moechtar. Tą samą odpowiedzialnością należy obciążyć ówczesnego szefa sztabu armii, Makmuna Muroda. Niemniejsza wina spoczywa na generale M. Panggabeanu, który prawdopodobnie wydał zgodę na wykorzystanie ataków lotniczych w Central Highlands przy użyciu opisanych środków, a przynajmniej nie zapobiegł nadużyciom popełnionym wówczas w regionie. Kolejne osoby personalnie odpowiedzialne za przebieg operacji to dowódcy jednostki Korem 172, płk. Ismail i płk. Samsudin. Listę winnych zamyka dyktator Indonezji Hadji Mohammed Suharto.

Żaden z indonezyjskich rządów nie przyznał, że podczas operacji w górskich rejonach Papui dopuszczono się masowych zabójstw i okrutnego traktowania, nie potwierdził, że wobec Papuasów używano napalmu i bomb kasetowych. Do dnia dzisiejszego, tj. końca 2013 roku nie odnotowano realnych prób oswojenia się i zaakceptowania historii przemocy, której odium

zapadło głęboko w zbiorową pamięć tysięcy mieszkańców Papui Zachodniej. Z racji trudności z zebraniem materiału dowodowego oraz braku bezpośrednich badań dokumentujących poszczególne zbrodnie, nie łatwo dziś oszacować rzeczywistą liczbę Papuasów, którzy zginęli z rąk indonezyjskiego wojska w latach 1977-1978.

Wielebny Obet Komba twierdzi, że operacje wojskowe doprowadziły do śmierci 11000 ludzi w regencji Jayawijaya, przy czym jego suma obejmuje zgony zanotowane w rezultacie ostrzeliwań, tortur, chorób i głodu. 9000 zgonów stwierdzono w Wamenie, Pyramid, Kurulu, Kelila, Bokondini i Kobakma oraz 2000 kolejne we wschodnim Highlandzie. Azjatyckiej Komisji Praw Człowieka w trakcie swoich dociekań na miejscu udało się zebrać nazwiska 4146 osób, które zginęły w tym czasie z rąk indonezyjskiej armii, jednakowoż, jak sama przyznaje, realna liczba osób zabitych w przeciągu niespełna półtora roku wyniosła nawet 10 tysięcy osób. Raport „The Neglected Genocide” podkreśla finansowy i sprzętowy udział w operacjach indonezyjskiej armii zewnętrznych podmiotów politycznych. Przynajmniej kilka helikopterów i samolotów, które posłużyły atakom z lat 1977/78 zostały dostarczone przez partnerów ze Stanów Zjednoczonych i Australii. Co więcej, wsparcie udzielone przez rząd USA dyktatorowi Suharto w 1978 roku wyniosło 130 miliony dolarów i było czterokrotnie wyższe niż w roku poprzednim.

Pełną treść raportu „The Neglected Genocide. Human rights abuses against Papuans in the Central Highlands, 1977–1978” znajdziecie [TUTAJ](#).

Autor: Damian Żuchowski
Dla „Wolnych Mediów”